

Straszna twarz wojującego ateizmu

10 sierpnia 2016

Miałem pytanie do Pana Boga, ale odpowiedział, że nie teraz, bo jest zajęty. Nie wyglądał na zajętego, ale Pan Bóg to inteligent, pracuje głową, więc nie zawsze widać, że pracuje. Ja już od dawna jestem niewierzący, ale on powiedział kiedyś, że jemu to nie przeszkadza. Prosił tylko, żeby nie łązić i nie opowiadać o tym ludziom. Jak zapytałem dlaczego, odpowiedział, że to niekulturalnie, że jest w tym jakaś agresja, brak szacunku dla tych, którzy wierzą.

Próbowałem wyjaśniać, że przecież nie chodzę od domu do domu i nie oferuję niewiary, nie wrzeszczę na rynku, że Bóg to lipa, nie urządzam pielgrzymek, ani nie domagam się lekcji ateizmu w szkołach.

Pan Bóg zwrócił mi jednak uwagę, że eksponuję moją niewiarę w mediach społecznościowych jak również podczas spotkań towarzyskich, co samo w sobie nie jest jeszcze grzechem, ale może ludziom sprawiać wielką przykrość.

Zapytałem, czy nawet tym, co sami zaglądają na moją stronę? Zaskoczył mnie trochę, bo powiedział, że tym najbardziej, że ludzie przychodzą z ufnością, spodziewają się życzliwości, a spotyka ich przykrość.

Próbowałem się usprawiedliwiać, że przecież ja ich do niczego nie namawiam, nie wysyłam im maili, chociaż sam nieustannie dostaję różne propozycje, a to kredyt mi proponują, a to chcą, żebym coś sobie za darmo przetestował, albo żebym sobie powiększył penisa, często oferują mi zbawienie, albo tylko próbują wyłudzić dane mojego konta bankowego. Rozpędziłem się w tym moim rozgoryczeniu i nawet zapytałem, czy nie ma na nich kary bożej.

Pan Bóg uśmiechnął się łagodnie i powiedział, że nie może zarządzać potopu w świętek i piątek, a poza tym z obecną ilością wielkich jednostek pływających, to mogłoby się okazać mało skuteczne, albo zgoła szkodliwe, tylko rozpusty by było więcej, podczas takiego długiego rejsu.

Pomyślałem, dlaczego zaraz potop, czy nie można bardziej wybiórczo, są pioruny, są inne metody, Pan Bóg ma tysiące sposobów, mógłby takiego internetowego łobuza potraktować złamaniem nogi, albo tylko zarazić wirusem uczciwości, ale to mu chyba do głowy nawet nie przychodziło.

Prawdę mówiąc, wpędził mnie trochę w poczucie winy, zacząłem się nawet zastanawiać, czy rzeczywiście uprawiam ateistyczny prozelityzm. Fakt, nie kryję się z moim ateizmem, nie wierzę w cuda, nie tylko w cudowną produkcję napojów wysokokowych i zagryzek, ale również w cudowne stworzenie wszechświata, czy to dla samej hecy, czy wyłącznie na chwałę bożą. Bądźmy jednak uczciwi, ateści nie przyjmują uroczyście niemowląt do ateistycznej wspólnoty, nie urządzają człowiekowi konfirmacji, kiedy mógłby rozpocząć drogę do samodzielnego myślenia, nie straszą wiecznym potępieniem, nie domagają się koncesji dla telewizji „Rzucam”, ogólnie ten nasz prozelityzm do niczego nie podobny, ani miecza, ani stosów, ani łamania kołem, ani wykorzystywania prawa państwowego do zmuszania innych, żeby myśleli tak jak ja. Widziałeś gdzieś ateistycznych misjonarzy – zapytałem zdenerwowany.

A Dawkins, Dennett, Harris, Hitchens – zaczął wyliczać triumfalnie. Hitchens umarł, możesz go sam zapytać jak ten ateistyczny prozelityzm wygląda – powiedziałem z irytacją.

– Chyba w bajki wierzysz – odpowiedział Pan Bóg. Przekonując mnie, że książki to taki sam prozelityzm jak zakony misyjne.

Powiedziałem mu, że to jest logika dla ubogich, że to porównanie jest zwyczajnie nieuczciwe. Ateści prezentują argumenty dorosłym ludziom, nie wmawiają głupstw malutkim

dzieciom, są gotowi uwierzyć w duchy, pod warunkiem prezentacji ducha, lub pośrednich dowodów na ich istnienie. Uczciwej dyskusji nie wolno nazywać prozelityzmem, a ewangelizacji uczciwą dyskusją.

Pan Bóg nie był przekonany i powoli traciłem nadzieję, że go kiedykolwiek przekonam. Machnąłem ręką i zgodziłem się, że jestem wojującym, agresywnym ateistą.

Ale to było już dość dawno. Teraz czytałem artykuł o roślinie, która tak upodobiła swoje nasiona do zwierzęcych odchodów, że żuki gnojaki toczą je w ustronne miejsce i zagrzebują w ziemi. Zafrapowało mnie ile milionów przypadkowych mutacji trzeba, żeby upodobnić orzeszek do gówna. Niby tylko ciekawostka, ale wiadomo, nauka na to pytanie nigdy nie odpowie, a Pan Bóg mógłby, ale zbył mnie, powiedział, że teraz jest zajęty, pracuje.

Autorstwo: Marcin Kruk

Źródło: ListyzNaszegoSadu.pl